Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** rocznie kor. 32— kwartalnie kor. 8— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi. **Na prowincji:** rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 8. Kraków, Czwartek dnia 10 Stycznia 1901. Rok IX.

WYBORY W PAŃSTWIE.

Dotychczas wybrano 218 posłów, zatem pozostaje jeszcze do wyboru (425—218) 207. Onegdaj wybrano 57 posłów, mianowicie w Czechach gminy wiejskie 30, na Morawji 11, w Górnych Rakuzach 7 i w Styrji 9 posłów.

Najważniejsze były wybory w Czechach. Wynik ich przyniósł nawet pewną niespodziankę, w szczególności co do tego, że Młodoczesi stracili przytem pięć mandatów, które przypadły czeskim radykalnym agrarjuszom. Szenererowcy posiedli 6 mandatów, w tem trzy nowe, tak, że obecnie wraz z piątą kurją mają ogółem 13 mandatów.

Strata młodoczeskich mandatów wynosi razem dotychczas 10 (na korzyść 4 narodowych socjalistów, 5 agrarjuszów i 1 czeskiego katolika). Prócz 5 wymienionych agrarjuszów wybrano jeszcze jednego agrarjusza Rataja, lecz ten był już przedtem posłem, a obecnie wspólnym kandydatem popieranym przez stronnictwo młodoczeskie, a tak samo i Frassl, narodowy socjalista. Dzienniki niemieckie jednak utrzymują, że ci dwaj ostatni nie wstąpią podobnie jak inni do klubu młodoczeskiego, jak również i 2 czescy katolicy, tak, że 13 czeskich posłów pozostawać będzie po za obrębem młodoczeskiego koła. Zważywszy, że w poprzednim parlamencie tylko 3 posłów czeskich (ks. Stojan i 2 socjalni demokraci, obecnie zwiani z widowni) do niego nienależało, wynosi dotychczasowy ubytek klubowy 10 członków.

Niemcy tryumfują z tego, że Czesi przedstawiają takie samo rozbicie, jak Polacy w rozwiązanym przedstawiali parlamencie i opierają na tem swoje nadzieje. Koło młodoczeskie zatem jeśli zdoła utrzymać swoją posiadłość w miastach będzie liczyło 51 członków. Poprzednio wynosiła liczba Młodoczechów 61.

„Schoenererowcy“ zdobyli onegdaj 8 mandatów. Natomiast wiedeńskim antysemitom przy niemieckiej wzajemności jakoś nie poszczęściło się tym razem, gdyż stracili dotychczas 6 mandatów, katolickie stronnictwo ludowe utrzymało się we wszystkich okręgach wiejskich Górnych Rakuz, w Styrji zaś straciło 1 mandat. Strata tego stronnictwa wynosi 3 mandaty. Niemieckie stronnictwo ludowe zyskało 4, a niemieccy postępowcy stracili 2 mandaty. Strata zaś socjalnych demokratów wynosi 6 mandatów, o 1 mandat więcej jak trzecia część dotychczas posiadanych.

Czeskich posłów wybrano: 27 Młodoczechów, 5 narodowych społeczników, 6 skrajnych agrarystów i 2 czeskich katolików, razem 40 Czechów.

Można przypuszczać, że schenererowcy wyjdą na dwudziestu posłów, a może i ponad tę liczbę. Największem zaś liczebnie stronnictwem w nowym parlamencie będzie Koło polskie, które ma już teraz zapewnione minimum 61 członków.

Wybory wczorajsze przyniosły wybór naszego Michejdy w Cieszynie, barona Dipaulego w Bocen, b. prezydenta Izby Fuchsa w St. Johan w Salcburgu, antysemitów Wohlmayera, Oberndorfera, Daschla, księdza Kühschelma, Schreibera. Upadł natomiast schenererczyk Türk we Freudenthal na Śląsku.

W szczególności obsadzono 8 mandatów w IV kurji Dolnych Rakuzów, 8 mandatów w IV kurji w Tyrolu, 3 mandaty w IV kurji na Śląsku, 2 mandaty w IV kurji w Salcburgu, 2 mandaty w IV kurji Vorarlbergu, 2 mandaty w IV kurji Gorycji, 2 mandaty w IV kurji Istrji i mandat z drugiego ciała wyborczego w Tryjeście — razem mandatów 28.

W Austrji dolnej wybrano następujących antysemitów: 1) Jana Wohlmeyera w St. Pölten; 2) Jana Oberndorfera w Amstetten; 3) Leopolda Daschla w Krems; 4) księdza Józefa Küschelma w Korneuburgu; 5) Jana Schreibera w Mistelbach Nadto szósty mandat przypadnie antysemitom w Brnck, gdzie dotychczasowy poseł ludowiec niemiecki Polchofer przepadł, a do wyboru ściślejszego przyjdzie pomiędzy dwoma kandydatami antysemickimi, Józefem Huberem i Alojzym Kernem. Prócz tego siódmy antysemita Henryk Eichhorn przychodzi do ściślejszego wyboru w Zwettl z ludowcem niemieckim Kitlingerem. Jeden tylko mandat w Austrji dolnej zdobyli ludowcy niemieccy dla Jana Hofera, który zwyciężył dotychczasowego posła antysemitę Trolla.

W Tyrolu wybrano następujących katolickich Niemców: 1) barona Józefa Dipaulego w Bozen (zrzekł się na jego korzyść kandydat katolicki Trogmann); 2) da Teodora Kathreina w Innsbrucku; 3) dra Jana Tollingera w Schwaz; 4) Alojzego Haneista w Imst. Antysemitę dra Emiljana Schöpfera wybrano w Brnneck. Nadto wybrano w Tyrolu trzech Włochów katolickich: 1) dra Emanuela Bazzanellę w Trydencie; 2) dra Enrica Conci w Cles; 3) don Giacinta Maffei w Roveredo.

W Salcburgu wybrano dwóch katolickich Niemców: 1) dra Wiktora Fuchsa w St. Johann; 2) Alojzego Unterladstädtera w Salcburgu.

Na Śląsku wybrano jednego Polaka dra Jana Michejdę (przeciw Niemcowi Chlebusowi), oraz dwóch ludowców niemieckich: Augusta Kaisera i Ryszarda Herzmanskyego. Czeski kandydat Stratil upadł w Opawie.

W Voralbergu wybrano dwóch katolickich Niemców Jodoka Finka w Bregencji i Marcina Thurnhera w Feldkirch. Ten ostatni oświadczył jednak, że do klubu katolicko-ludowego, do którego jako poseł należał, już więcej nie wstąpi, gdyż kandyduje jako dziki.

W Gorycji wybrano Słoweńca katolickiego Oskara Gabercika w Gorycji, a Włocha liberalnego Antonellego w Gradysce.

W Istrji wybrano Kroata Wietosława Spinčicza w Pisino, a Włocha dra Ludwika Rizzi w Parenzo. Ten ostatni mandat miał dotąd Kroat Laginja; wydarty zatem został Słowianom przez Włochów.

W Tryjeście wybrany został Włoch liberalny Acquaroli.

Dotychczasowy rozdział mandatów przedstawia się, jak następuje: Młodoczechów 27, 5 czeskich narodowych robotników, 2 czeskich katolików, 6 czeskich agrarjuszów, 9 socjalnych demokratów, 13 szönererczyków, 9 Słoweńców, 11 Włochów, 4 Kroatów, 15 antysemitów, 8 liberałów niemieckich, 9 ludowców niemieckich, 23 katolików niemieckich, 1 żyd demokrata niemiecki, 2 chłopów niemieckich, 1 dziki katolik niemiecki, 34 Polaków z Koła polskiego, 11 opozycjonistów galicyjskich, 9 Rusinów, 2 żydów polskich i 2 Rumunów.

Z KRAJU.

W sprawie dyfterji w pow. Limanowskim.

Od dra Danielaka otrzymujemy następujące pismo, do JE. Pana Namiestnika, hr. Leona Pinińskiego — z prośbą o umieszczenie:

Ekscelencjo! Przed kilkunastu dniami poruszyłem publicznie sprawę epidemji dyfterji, szerzącej się w pow. Limanowskim, a w szczególności w Dobrej i okolicy. Dyfterja istnieje tam już niemal od 3 miesięcy i niestety ludność, aż do chwili poruszenia tej sprawy publicznie — pozające bez pomocy i opieki ze strony władz miejscowych powiatu. Co więcej, doniesiono mi obecnie, że czynniki, na które za to niedbalstwo spada cała odpowiedzialność, starają się nieszczęście zatuszować, przed władzą zwierzchnicza ukryć; dowiedziałem się, że starostwo limanowskie i fizyk pow. p. Piotrowski, mieli niezupełnie zgodne z prawdą sprawozdanie posłać do namiestnictwa, a gdy nadto fizyk p. Piotrowski głosi publicznie, że dyfteryi nie ma i że dzieci umierają nie na dyfterję, lecz „na kaszel“ (!)— przeto zmuszony jestem jeszcze sam zabrać w tej sprawie głos, po imieniu i nazwisku wskazać, które i gdzie dzieci na dyfterję chorowały i umarły i w końcu prosić Ekscelencję pana Namiestnika, aby raczył wejrzeć w nieszczęsne stosunki, istniejące wogóle w pow. Limanowskim, aby wziął w obronę i opiekę biedną ludność tego powiatu, która — chociaż zarówno z innymi powiatami ponosi wszelkie ciężary — mimo tego pozbawioną jest niemal zupełnie opieki i ochrony, jakiej ma prawo domagać się od władzy. Na podania, wnoszone do starostwa, choćby najpilniejsze, nikt nie odpowiada. Tysiące spraw leżą niezałatwione. Wielu już dawno pomierało, a nie doczekali się załatwienia swojego podania. Wysłana do powiatu komisja czysto sanitarna, czy sądowo karna, miałaby sporo pracy. Te stosunki jednak przedstawię Ekscelencji osobiście. Na teraz poprzestanę na sprawie nie cierpiącej zwłoki, t. j. na epidemji. Dyfterja — jak powiedziałem — od kilku już miesięcy dziesiątkuje dziatwę w Dobrej i w okolicy. Pomimo tego, szkół nie zamknięto. Administrator dóbr w Dobrej p. Kopeczny doniósł starostwu o dyfterji i domagał się zamknięcia szkoły. Nikt mu nic na to ani nie odpowiedział, ani też pan fizyk nie uważał za stosowne przyjechać na miejsce i zbadać sprawę. Jeździ dopiero teraz co drugi dzień, gdy sprawa nabrała rozgłosu i gdy już wiele ofiar błonica pochłonęła.

A dotąd skonstatowali lekarze wezwani na miejsce epidemji, następujące wypadki, w których z całą pewnością stwierdzono dyfterję.

Gmina Dobra: u Michała Myconia zachorowało dzieci dwoje. Surowicy nie wstrzykiwano, bo pomocy lekarskiej wezwano późno. Dwoje tych dzieci umarło;

u p. Vaniek (w administracji dóbr) zachorował synek Franuś. Surowicę zastrzykiwano. Umarł w 5 tygodni później na porażenie podyfteryczne;

u Wojciecha Myconia zachorował chłopak. Zastrzykiwano surowicę w 5-tym dniu choroby. Chłopak umarł;

u Gąsiora (obok kościoła) zachorował chłopiec. Zastrzykiwano „serum“ w 5 tym dniu — chłopak umarł;

u Jana Czecha zachorowało dzieci dwoje. Wezwany lekarz zastał jedno dziecko w agonji, więc surowicy nie wstrzykiwał. Drugie dziecię uratował. Jedno umarło, drugie żyje;

u Pajączkowskiego (na stacji kolejowej) zachorowała córka. Wezwany lekarz 2-go dnia zastrzyknął surowicę, dziecko żyje.

W gminie Jurków: u Szerszonia zachorowało na dyfterję dzieci czworo. Najpierw zachorowało najmłodsze. Wstrzykiwano mu surowicę w 4-tym dniu. Umarło. Troje uratowanych żyje;

u gospodarza Jani zachorowało dwóch chłopców. Wyzdrowiało.

W tej samej gminie zachorował jeszcze jeden chłopak (nazwiska nie pamiętam). Ojciec udał się o pomoc lekarską, nim jednak od lekarza powrócił, chłopak już nie żył. — To fakty, które sprawdzono. Chorych i zmarłych jest naturalnie o wiele więcej. Kto zna bowiem nasze stosunki, ten wie, że na wsi ani połowa chorych lekarza nie wzywa.

O żadnym z tych wypadków nic nie wie fizyk powiatowy, ani starosta. I fizyk śmie jeszcze twierdzić, że dyfterji nie było i nie ma!! Otóż ja odwołując się na powyższe wypadki choroby i śmierci, dalej odwołując się na świadectwo trzech lekarzy, a to dra Wójtowicza, dra Czaplińskiego i dra Gnoińskiego (który sam skonstatował dyfterję u Pajączkowskiej) — twierdzę, że dyfterja była, że jeszcze nie wygasła i dlatego proszę Ekscelencję o łaskawą interwencję.

Dr Danielak.

Sprawa „zbrodni“ z §. 81 u. k. przed sądem powiatowym w Ropczycach.

Sala sądu powiatowego w Ropczycach była w dniu 8 b. m. widownią niezwyczajnej w tem mieście rozprawy karnej. Przez cały niemal dzień roztaczał się wobec licznie zebranej publiczności, miejscowej inteligencji i okolicznego ludu, posępny obraz galicyjskich praktyk wyborczych. Epilogiem ich bywa najczęściej wyrok karno sądowy, przy którego czytaniu przychodzi na myśl pełen gorzkiej ironji wiersz Konopnickiej:

„Kto więcej winien — czy ten nieświadomy co drogi nie zna i w ciemnościach błądzi, czy wy, co grube spisujecie tomy karnej ustawy . . . . .“

Przebieg tej ciekawej, bo typowej w naszych stosunkach sprawy, był w krótkości, następujący:

W dniu 24 listopada zeszłego roku, przybył do wsi Gnojnicy, koncepista Żukotyński z Ropczyc, celem odbycia prawyborów. Utworzył, według ustawy, komisję wyborczą z wójta Jana Szczepanka i radnego Bochenka i komisja ta przystąpiła do urzędowania, t. j. do aktu prawyborów. Kiedy **komisarz wyborczy**, Jan Szczepanek podczas głosowania, zwrócił uwagę przewodniczącemu Żukotyńskiemu, że lista wyborcza, zdaniem Szczepanka, jest niedokładną, zelżył go Żukotyński, krzycząc: ośle, durniu, głupi chamie, świnio, ja cię każę skuć i zamknąć i t. p., na co zgromadzeni w liczbie kilkuset z zupełną słusznością odezwali się chórem: „Nie wybieraliśmy na wójta osła i durnia, jeno porządnego człowieka i jeżeli wójt ma być zamknęty, to my od wyborów odstąpimy“.

Pan Żukotyński zarządził następnie na prośbę wójta przerwę, podczas której **sam mu zaproponował, aby akt wyborczy odroczyć** na co wójt oświadczył, że nie mógłby się na to zgodzić, gdyż zwoływanie ludzi po kilka razy, sprawia mu trudności.

Wtedy pan Żukotyński, jak to sam bez skrupułów zeznał, zapytał się wójta: „Czy wy mnie **zniewalacie** do odbycia wyborów?“ i powtarzał to po kilka kroć **„aby — jak zeznał — utrwalić ten moment“ w tym celu, by móдz zrobić przeciw kilku upatrzonym, których sobie wybrał, doniesienie karne“.**

Ostatecznie lista wyborców z V kurji okazała się niedokładną, p. Żukotyński wyraźnie chłopom przyznał rację, odłożył wybór na dzień 29 listopada i najspokojniej odjechał żegnany nawet przez gminę zwykłemi u nas ukłonami do ziemi.

Po drodze p. Żukotyński ustalił sobie powzięty już, jak sam zeznał, na zgromadzeniu zamiar „doniesienia karnego“ przeciw „upatrzonym“ i rzeczywiście go wykonał. Doniósł tedy starostwu (a starostwo sądowi), że wymienieni przez niego gospodarze „przybierali groźną postawę“, że w sposób gwałtowny „giestykulując“ na niego nacierali, że wskutek tego był w stanie przymusu, że nawet zgromadzeni wyraźnie, a groźnie mu oświadczyli, że go zniewalają, czy zmuszają do odbywania prawyborów, i że wskutek tego, on, Żukotyński, wyborów zaniechać musiał.

Na podstawie tego doniesienia starosta z Ropczyc Jagoszewski wysłał do Gnojnicy sześciu, lub ośmiu żandarmów, z bagnetami na karabinach i polecił pojmać, wymienionych przez Żukotyńskiego gospodarzy: Szczepanka, Paśka, Malinowskiego, Magdonia, Paśka, Zawiślaka i Darłaka. Po ich doprowadzeniu do starostwa wpadł na nich ze słowami: „Coście zrobili, postawiliście się Żukotyńskiemu, postawiliście się naczelnikowi, każę was zamknąć, aż zgnijecie“.

Wskutek doniesienia Żukotyńskiego, prokuratorja państwa w Tarnowie wdrożyła przeciw aresztowanym dochodzenie o zbrodnię z § 81 u. k. Sześciu wyż wymienionych odsiedziało **17-to dniowy areszt śledczy**, poczem prokuratorja śledztwa zaniechała, odstępując akta sądowi powiatowemu w Ropczycach do ukarania według §§. 312 i 314 u. k.

Główny **świadek** p. Żukotyński, przy powtórnem przesłuchaniu w śledztwie, pierwsze swoje zeznania znacznie zmienił i osłabił, wiele rzeczy nie mógł już sobie przypomnieć, z czego niewątpliwie wynika, (na podstawie własnych jego zeznań) że jechał z Gnojnicy do Ropczyc z postanowieniem, aby zrobić z całej sprawy „wielką zbrodnię“.

W jak przesadzony i tendencyjny sposób musiał Żukotyński przedstawić staroście wypadki w Gnojnicy, najlepiej dowodzi fakt, że na dzień 29 listopada zarekwirował starosta kompanję wojska z Rzeszowa na prawybory do Gnojnicy. Wojsko przybyło, po całonocnym marszu weszło do Gnojnicy, znalazło wieś głęboko uśpioną, i wróciło do Rzeszowa, zdawszy odpowiednią relację do komendy wojskowej, co jeszcze niezawodnie przysporzy „dużo pisaniny“ p. staroście w Ropczycach.

Dnia 8 b. m. tedy stanęli, wyż wymienieni gospodarze przed sądem powiatowym w Ropczycach, obwinieni o przekroczenie obrazy urzędnika **w służbie i wmięszanie się w jego czynność „urzędową“.** Wszyscy obwinieni są ludźmi zamożnymi i nieposzlakowanymi; ojcowie rodzin, poważni i inteligentni.

Rozprawę prowadził adjunkt sądowy p. Kukiel bardzo spokojnie, z godnością i z wielkim taktem. Obwinionych bronił dr Włodzimierz Lewicki z Krakowa.

Po przesłuchaniu obwinionych, którzy do winy się nie poczuwają, zeznaje świadek Żukotyński bałamutnie i chwiejnie, zmieniając często, już po raz trzeci, zeznania, złożone w śledztwie, co motywuje tem, że dotychczas wiele rzeczy zapomniał. „Teraz już sprawa mi się inaczej przedstawia, bo się nie boję“ — mówi z uśmiechem p. Żukotyński. Przyznaje bez drgnienia, że zadawaniem pytania wójtowi: „czy mnie zniewalacie do odbycia wyborów“, **chciał sobie utrwalić moment zbrodni**, jako podstawę do doniesienia karnego nietylko przeciw wójtowi, ale także przeciw innym, dowolnie wybranym włościanom. Pan Żukotyński nie przypomina sobie jednak (rzecz dziwna) wcale faktu, który wyłącznie i jedynie wywołał szemranie wśród ludu, t. j. faktu zelżenia wójta słowami: ośle, durniu, głupi chamie, świnio i t. p.

Wbrew zeznaniom p. Żukotyńskiego, świadek **Stański**, nauczyciel, zeznaje pod przysięgą, że p. Żukotyński **sam** zarządził przerwę aktu wyborczego, iż podczas tej przerwy, **a więc nie w urzędowaniu**, sam zaproponował w rozmowie wójtowi, żeby wybory odroczyć, na co wójt oświadczył, że się nie zgadza, że podczas tej rozmowy, ani później, nikt nie krzyczał, słów „zniewalamy“ lub „przymuszamy“ świadek nie słyszał, choć był podczas całego zajścia w izbie, że wreszcie p. Żukotyński później, po porozumieniu się z wójtem, akt wyborczy **sam**, własnowolnie odroczył.

Cały szereg innych świadków, dziesięciu lub dwunastu, z tych dwóch zaprzysiężonych stwierdza, że p. Żukotyński zelżył wójta obelżywymi wyrazami: ośle, durniu, głupi chamie, świnio, na co wójt oświadczył, że się z komisji usuwa, że zebrani ludzie na to oświadczyli, iż jeżeli wójt ustąpi z komisji, to i oni udziału w wyborach brać nie będą, że nikt nie wołał ani „zniewalamy“, ani „przymuszamy“, iż nikt nie przybierał groźnej postawy. Wszyscy zgodnie stwierdzają, że Żukotyński się rzucał i wyzywał, prowokując spokojnych i cierpliwych włościan.

Po ukończeniu przesłuchań świadków, zabrał głos obrońca dr Włodzimierz Lewicki. W znakomitem przemówieniu scharakteryzował postępowanie Żukotyńskiego, urzędnika, który przyznaje się tak śmiało, że świadomie starał się „utrwalać momenty“, aby mieć podstawę do karnych doniesień przeciw chłopom. Ze stanowiska ustawy podniósł obrońca, co do Szczepanka brak przedmiotowej istoty czynu z § 314 uk., ponieważ Szczepanek, jako członek komisji wyborczej, był także w urzędowaniu i miał prawo zabierać głos w sprawach, dotyczących wyborów, co do innych obwinionych zaś, brak ustalenia czynów, którymi dopuścili się inkryminowanych przekroczeń. Wykazał wreszcie brak wszelkiej podstawy do oskarżenia o przekroczenie z § 312 uk. (obraza urzędnika w służbie).

Sędzia p. Kukiel wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od przekroczenia z §. 312 u. k., natomiast uznał Szczepanka, Paśka, Zawiślaka, Darłaka i Malinowskiego winnymi przekroczenia z §. 314 u. k. i zasądził pierwszego na 3 dni zwykłego aresztu, resztę zaś po 24 godzin aresztu. Magdoń i Paśko zostali uwolnieni od winy i kary. Obrońca zgłosił odwołanie od winy i kary.

Tak w świetle wyroku I instancji wygląda ta sprawa, za którą obwinieni odcierpieli 17-dniowy areszt śledczy pod zarzutem ciężkiej zbrodni!

Sprawa gnojnicka nie zostanie jeszcze na tej procesowej drodze zakończoną. Niesłusznie, a świadomie tak ciężko przez p. Żukotyńskiego obwinieni włościanie, wnieśli przeciw niemu do sądu powiatowego w Ropczycach skargę karną o przekroczenie z §§. 487, 496 i §. 6 ust. z dnia 17 października 1862 roku. Skargę tę, jak się dowiadujemy, niepojętym sposobem, wbrew zasadom prawnym i procesualnym, wbrew przepisom ustawy, odstąpił sąd w Ropczycach **bez przesłuchania skarżycieli**, odrazu prokuratorji w

---

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

75) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy).

Wózek zatrzymał się pierwszy, a że konie Miranowa nie zwolniły kroku, przeto Miranow wyminął go w kilku sekundach.

Zdarzenie to zdziwiło Miranowa. W geście i fizjonomji woźnicy na owym wózku było coś obmyślanego z góry. Ktoś, siedzący przy nim, wstał z kozła i podniósł rękę... Wspomnienie tego gestu irytowało Mikołaja Feodorowicza. Nie obracając się wcale, zapytał swego służącego, siedzącego z tyłu:

— Co to za jedni, ci łapserdacy, hej, Augustynie?

— Eh, oni próbują tych koni i wprawiają je do wozu.

— Tak myślisz?

— No, bo to kupiecki wózek, taki do wypróbowania koni...

— Kto siedział na nim?

— Jacyś woźnice, czy dorożkarze... ot parobki...

Miranow nie odrzekł nic, lecz zawrócił na miejscu ku miastu. Za chwilę pytał znowu:

— Nie wiesz, w jakim kierunku pojechali?

— Kto, panie hrabio?

— No, o kimże mówię, ośle?... Ci kupcy koni!

— Aha, pewne przed siebie.

— A dokądże prowadzi ta droga, cymbale?

— Nie wiem, panie hrabio. Może ku bramie Maillot... A może do Suresnes.

— Niedołęgo!... — mruknął Miranow.

Teraz nie jechał już środkiem alei i kiedykolwiek zbliżali się do krzyżowej drogi, popędzał konie do jeszcze szybszego biegu. Nagle zaklął w sposób straszliwy. Służący, przestraszony, oglądnął się nagle.

Naprzeciw mu wóz, zaprzężony w dwa silne konie, gnał z przerażającą szybkością. Woźnica nie mógł zrozumieć z początku, dlaczegoby to spotkanie miało być nieprzyjemnem dla hrabiego, nagle jednak poznał wózek, który przed chwilą ich minął i krzyknął:

— To oni, panie hrabio, to oni... I na pewno zrządzą jakie nieszczęście....

Dziwny ekwipaż zbliżał się rzeczywiście w dziwaczny sposób, manewrował raz na prawo, to znów na lewo, tak, że nie można było przewidzieć, z której strony należałoby go wyminąć.

Miranowowi zdało się, że prawa jest wolna i w tym kierunku pchnął konie... Ale ciężki wóz przerzucił się nagle na prawo i to w sposób tak rażąco umyślny, że hrabia zaklął ponownie, pełen wściekłości. Musiał zatrzymać konie, ale rozszalałe rumaki miały taki rozpęd, że uderzyły niemal o dyszel wozu. Hrabiemu przeszło przez myśl: „Zawrócę i umknę“... — ale żeby zawrócić, trzeba było nieco miejsca i cofnąć się najpierw w tył.

Jakiś człowiek, siedzący na wozie obok woźnicy, podniósł się... Człowiek krępy, o cerze brunatnej, z oczyma błyszczącemi pod angielskim kaszkietem. Ten człowiek wyciągnął rękę, w której coś połyskiwało.

Woźnica Miranowa zeskoczył na ziemię i znikł w zaroślach lasku.

Wszystko to trwało ledwo kilka sekund. Mikołaj Feodorowicz usłyszał wyraźnie:

— Za Sonię Kaweczin, zesłaną do Sybiru!...

Wtedy, w jednym błyskawicznym momencie, w którym jednak była cała głębia wieczności, poczuł straszny lęk przed śmiercią, zrozumiał, że nie pomoże mu nic, że rzecz musi się stać... Oczy rozwarły się szeroko pod wrażeniem śmiertelnej trwogi...

I nagle myśl jego zgasła jak zdmuchnięta świeca.

Serginsz Kryłowski strzelił tylko raz. Kula weszła między oczy Miranowa, przenikając aż do mózgu.

Woźnica Kryłowskiego, nihilista jeszcze zacieętszy, niż zabójca Miranowa, rzekł tylko:

— Dobrześ mierzył. Zmykajmy.

Serginsz siadł, nie mówiąc ani słowa, otarł rewolwer i włożył go do kieszeni, podczas gdy towarzysz jego zawrócił na miejscu konie. Następnie pognali galopem w kierunku Wersalu.

Ukraińskie rumaki, nie widząc już żadnej przeszkody przed sobą i nie czując na grzbiecie lejców, puściły się w szalonym pędzie ku Paryżowi.

Chyżość ich wzrastała z każdą minutą. W lasku bulońskim i aż do bramy Delfina rozszalały ten ekwipaż nie zwrócił niczyjej uwagi. Mało kto wyjeżdżał w tak mroźny dzień na spacer.

Kilku tylko sportowców uganiało konno na bocznej alei, wszyscy należący do śmietanki towarzystwa paryskiego, znający dobrze temperament tych pięknych rosyjskich koni. Usuwając się jeszcze bardziej na bok, wymienili tylko kilka refleksyj, oznaczających lekkie zdziwienie:

— To Miranow... Rzekłbyś, że nie może już utrzymać swych koni.

— Rzeczywiście, Miranow!... To się już wyleczył ze swej tajemniczej rany? Powozi gorzej, niż przedtem. To już nie szybki kłus, ale szalona wyścigowa jazda!

— Niemożliwe!... To konie uniosły... Ależ patrzcie... Służący upadł, bo siedzenie z tyłu jest puste.

Cała Avenue du Bois de Boulogne zwróciła wnet uwagę na szalony powóz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tarnowie, celem wdrożenia dochodzenia przeciw chłopom o zbrodnię oszczerstwa, przez tę skargę na Żukotyńskim rzekomo popełnioną!!

Celem zabezpieczenia praw przysługujących na równi obywatelom tego państwa, celem obrony przed administracyjnem traktowaniem spraw karne-sądowych, a nadewszystko w obronie przepisów ustawy, podjętą zostanie w tej sprawie akcja, jak najbardziej energiczna.

Wniesione zatem zostanie najpierw stosowne przedstawienie do nadprokuratorji państwa w Krakowie, aby ta władza pouczyła, kogo należy, że tego rodzaju przesądzanie spraw a priori, bez przesłuchania stron, sprzeciwia się wszelkim prawnym pojęciom i nowożytnym przepisom ustawowym, ewentualnie cała sprawa przedłożona zostanie przez posłów opozycyjnych ministrom sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, albo w drodze memorjału, albo jako interpelacja, względnie wniosek nagły w parlamencie.

Rozprawie, która trwała od godziny 9 ej rano do 7-mej wieczorem, przysłuchiwał się poseł ludowy Antoni Bomba, zbierając obfity materjał do interpelacji w nowej Izbie.

Domy dla robotników.

Ze Lwowa donosi nam nasz stały korespondent pod dniem 8 b. m.:

Dziś wieczorem w Czytelni katolickiej odbyło się zebranie grona pań i panów, zaproszonych przez Związek katolickich stowarzyszeń i zakładów dobroczynnych w celu zawiązania komitetu budowy tanich, a zdrowych mieszkań dla ubogich chrześcijańskich robotników. Przewodniczył radca dworu p. Pilat. Odpowiednio umotywowany wniosek przedłożył prof. Thullie, zaznaczając, że przedsięwzięcie takie najłatwiej mogłoby być prowadzone przez ludzi prywatnych, a więc przez konsorcjum, które miałoby na oku względy humanitarne, o tyle, ażeby nie dążyło do wielkiej prowizji od włożonego kapitału.

W dyskusji ks. kanonik Gorazdowski podniósł, że u nas robotnik budowlany jest dwa razy tak drogi, jak w Niemczech, więc budowa byłaby bardzo droga. Co do systemu domów, to mowca przeciwny koszarowemu, oświadcza się za ogródkowym, tj. takim, gdzie każda partja miałaby oddzielne ubikacje, oddzielne wejście i oddzielny ogródek.

Dyrektor Kasy oszczędności dr Steczkowski wskazał, że w zamierzonem dziele siły prywatnej spółki budowlanej byłyby za słabe; trzebaby zażądać pomocy od gminy, zwłaszcza co do gruntu (bo o pomocy finansowej ze strony gminy nie można wcale obecnie myśleć), jakoteż pomocy od państwa, mianowicie w kierunku ulg podatkowych, jakoteż ukrócenia spekulacji parcelami budowlanemi, których spekulanci, płacąc bardzo mały podatek od nich, nie czują konieczności sprzedaży i niejako grają na hausse gruntów budowlanych we Lwowie. Mowca wnosi przedewszystkiem o zwołanie ankiety dla zbadania, jaka mniej więcej liczba pomieszkań byłaby potrzebna, w jakiem położeniu, jakie są czynsze, wreszcie jakie jest usposobienie ludności do systemu jednego i drugiego.

P. Kamienobrodzki wskazuje, że u nas nie ma ludności fabrycznej, a więc takiej, która bądź co bądź ma raczej stałe (przez cały rok) zajęcie. Nasi robotnicy bardzo często wcale nie płacą za pomieszkanie i gospodarz domu musi jeszcze dopłacić, ażeby taki lokator dom jego opuścił. Mowca obawia się więc, czy kapitał włożony w przedsiębiorstwo nie przepadnie, a dodaje, że obawę tę podziela także wielu lwowskich budowniczych, którzy nad tą sprawą się zastanawiali. Radzi też zapytać Towarzystwo budowy domów dla robotników w Poznaniu, świeżo założone co do warunków organizacji. Że budowa dziś we Lwowie jest droga, winna temu niekorzystna, specjalnie tylko Lwów obowiązująca ustawa budowlana. Zaznacza mowca nakoniec, że obecnie we Lwowie grunta są bardzo tanie, a materjał tak potaniał, że chyba nigdy dotąd tak tanim nie był.

P. Domaszewski, wiceprezes Zakładu ubezp. robotników od wypadków, opowiedział historję akcji tego zakładu w sprawie tanich domów robotniczych, której rezultatem jest to, że zakład zakupił realność o obszarze półtora morga z ogrodem i budynkami odpowiednimi w dzielnicy, posiadającej wiele fabryk i wielkich pracowni, t. j. na Żółkiewskiem, lecz mieszkają tam: dwie księdzowe ruskie, emerytowany ekonom, dwaj studenci, którzy nie płacą, no i woźny namiestnictwa; robotnik nie zgłosił się żaden o pomieszkanie w tej realności. Ostatnio zakład przystąpił do akcji, wszczętej od 4 lat przez Tow. budowy domów robotniczych w Krakowie pod przewodnictwem dra Jordana, które jest stowarzyszeniem udziałowem z poręką ograniczoną do dwukrotnej wysokości udziału (udział wynosi 50 koron) i ubiega się jedynie o skromne dywidendy.

Dr Tad. Pilat przytoczył szereg dat ze spisu ludności we Lwowie z r. 1890, z których wynika, że w roku tym z ogólnej liczby mieszkań było 60% mieszkań o jednej lub dwóch ubikacjach używanych zarówno na mieszkanie, jak i na warsztat. Na przeszło 23.000 mieszkań było 8463 mieszkań o jednej ubikacji, w których razem mieszkało 35.762 osób, czyli, że na jednę ubikację przypada 4·2 osób. Mowca sądzi, że byłoby najodpowiedniej dla Towarzystwa, które właśnie ma powstać, oprzeć się na statucie Towarzystwa istniejącego w Krakowie.

Po przemówieniu jeszcze kilku mowców uchwalono związać się w komitet i wybrano komitet ściślejszy (pp.: dr Pilat, Domaszewski, dr Steczkowski, Kamienobrodzki, Emil Cossa i prof. Thullie), który zajmie się dalszą akcją. *(rs.)*.

ZE SWIATA.

KONSTANTYNOPOL 3 stycznia.

Porządki uliczne w Konstantynopolu i bezpieczeństwo publiczne. — Wybryki żołnierzy. — Turecka uczciwość w zawiadywaniu funduszami publicznymi. — Kuglarstwa pana ministra finansów.

O porządkach publicznych i bezpieczeństwie przechodniów na ulicach Carogrodu daje dostateczne wyobrażenie znana zresztą z depesz afera radcy angielskiego poselstwa, Bunsena. Urzędownie zapewniono, że cała historja nie ma żadnego znaczenia, że polegała na nieporozumieniu, do którego żadna ze stron żadnej wagi nie przykłada.

Oficjalne te dokumenty dostały się za pośrednictwem różnych ajencyj i biur korespondencyjnych i do naszych dzienników. W istocie jednak „małe to zajście“ cokolwiek inaczej się przedstawia, a choć nie pozbawione strony komicznej — daje smutne świadectwo o stosunkach bezpieczeństwa publicznego i poszanowanie cudzoziemców w Konstantynopolu.

Radca legacyjny Bunsen wyjechał w towarzystwie kilku przyjaciół, między innymi i z tureckim pułkownikiem Akif-Beyem konno na spacer. Zaledwie pół godziny drogi zrobili i znajdowali się właśnie koło tureckiej prochowni, zostali towarzysze Bunsena i Akif Beya, którzy za nimi w jakiemś oddaleniu jechali, otoczeni przez gromadę wrzeszczących i wygrażających żołnierzy. Gdy Bunsen pospieszył na pomoc napastowanym, został przez żołdaków z konia ściągnięty, związany i w niemiłosierny sposób obity płazami szabel. Ale co najlepsze, że interwenjujący w tem „zajściu“, turecki wojskowy dostojnik, nie został również przez własnych podwładnych żołnierzy uszanowanym.. Rozjuszone żołdactwo ściągnęło go w w ten sam sposób z konia i bez względu na szlify i mundur przełożonego — wymierzyli mu odpowiednią własnemu uznaniu — porcję batów i płazów. Na szczęście nadszedł jakiś bezpośredni przełożony żołnierzy, który pastwieniu się ich kres położył i zapobiegł może gorszym jeszcze ewentualnościom. Sprawę zatuszowano jak najspieszniej — czy jednak winni będą ukarani, jest wobec porządku i karności w wojsku tureckiem, rzeczą więcej niż wątpliwą.

Zresztą fakt ten nie jest wcale czemś niezwykłem w publicznem życiu Konstantynopola. Wybryki, na jakie sobie tureccy żołnierze wobec obcokrajowców pozwalają, urągają wszelkim prawom i ustawom. Brudne, zleniwiałe i rozpuszczone bez karności żołnierstwo wałęsa się gromadami po najbardziej ożywionych ulicach, zaczepiając nawet kobiety i nieraz znieważając je czynnie. Dość powiedzieć, że przed kilku dniami pewien wyższy oficer turecki ośmielił się zaczepić kobietę, idącą w towarzystwie pewnego francuskiego wojskowego. Tym razem jednak smutnie rzecz się skończyła dla napastnika, Francuz, bowiem, nie żądając nawet wyjaśnienia lub zadośćuczynienia, zrobił użytek ze swego rewolweru. Publiczność obawia się więcej żołnierzy, niż właściwych rozbójników i złodziei, tem więcej, iż wie, że tym pierwszym po największej części wszystkie bezprawia na sucho uchodzą.

Nadzwyczaj charakterystycznem dla administracji wiecznie chorych tureckich finansów, jest następujący fakt:

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

1)

Dragan Bratow wraca do domu, do Łom-Palanki.

Czerwcowe niebo, bez cienia chmurki, lśni się wspaniałą barwą ciemnego błękitu.

Bratow siedzi w zamyśleniu na pokładzie parowca „Orient“ i podczas gdy statek pędzi z biegiem Dunaju — wypala jednego papierosa po drugim. Nie udało mu się to, co było usilnem jego życzeniem, to, czego jeszcze usilniej pragnął stary jego ojciec... Nie ukończył w Wiedniu gimnazjum i nauk prawa, aby w swej pięknej ojczyźnie zdobywać szybko i bez kłopotu szczebel za szczeblem hierarchicznej drabiny, aż do tych szczytów, na których stoją wygodne fotele najwyższych dostojników państwa....

Uczył się pilnie, pracował niezmordowanie i należał do głów otwartych, a przecież tylko z wielkim trudem zdołał się dobić do najwyższej klasy gimnazjum. Matura okazała się dlań twierdzą nie do zdobycia. Przyczyną tego niepowodzenia była w trzech czwartych chęć szybkiego obeznania się z najróżnorodniejszymi gałęziami wiedzy. Dragan musiał obecnie przyznać, że zachowywał się przez czas nauki jak nowicjusz przy hotelowym table d'hote, który nabiera na talerz mikroskopijne porcje licznych dań, zachowując apetyt na jakieś osobliwe smakołyki i wreszcie wstaje głodny od sutego obiadu.

Ojciec jego, właściciel furmanek w Łom-Palance, żył jak najskromniej i sam pełnił funkcje woźnicy, by zaoszczędzić tyle, ile kosztował pobyt Dragana w Wiedniu. Wysyłając syna na studja za granicę, mniemał poczciwy Stojan, że wykształcenie to, tyle co gotówka..., gotówka, którą łatwo już zdobyć, skoro się posiadło pewne quantum wiedzy.

I biedny Dragan Bratow siedział teraz na twardej ławce okrętowej, zatopiony w smutnych rozmyślaniach, które nie opuszczały go od ośmiu dni, od czasu, gdy dowiedział się o fatalnym wyniku swojej matury...,

Nagle ponury nastrój jego umysłu począł się rozweselać.... Zmiana dokonała się szybko: na kształt chmur deszczowych, które po długich dniach słoty znikają nagle z horyzontu, jak gdyby usunięte ręką niewidzialnego czarownika, odsłaniając jasny błękit nieba i złote słońce — pierzchły smutne myśli.

Ten niespodziewany zwrot w duszy Dragana był dziełem jego młodości, dwudziestej trzeciej wiosny życia. Głębokie zatapianie się w troskach i długie zachowywanie ponurego nastroju nie jest temu wiekowi właściwe, a młodzieńcza wiara w przyszłość przebija się złotym swoim promieniem przez chmury chwilowego zniechęcenia.

Swoją drogą, Bratow był starszym fizycznie i moralnie nad wiek, wskazywany przez ilość lat przeżytych. Poważna, przedwcześnie dojrzała jego natura nie znosiła nagłego przeskoku od melancholijnej zadumy do słonecznej, promiennej wesołości. To też nasamprzód powstał w duszy jego jakby pomost między oboma powyższymi stanami umysłu, jakaś dziwna mięszanina uczuć, nastrojów i myśli: był tam i upór streszczający się mniej więcej w słowach: „Pal sześć... i cóż stąd żem nie zdał?“ było i kilka okruchów młodzieńczej lekkomyślności, zdrowego „Galgenhumoru“ i gryzącej ironji, słowem, ciekawa mikstura, zostawiająca jednak osad w postaci złości i zniechęcenia.

Wreszcie parowiec zatrzymał się pod Łom-Palanką i Dragan zostawiwszy swój kufer w składzie stacyjnym udał się w głąb lądu.

Idąc po wysokich stromych schodach, które łączą brzeg Dunaju z wyżyną Łom-Palanki był silnie wzruszony.

— Droga prowadząca do mego rodzinnego miasta jest bardzo stroma — mruczał po cichu. — To znak, że po sławę i potęgę będę się musiał również z trudem piąć do góry!

Dragan zaledwie poznał Łom-Palankę, tyle nowych i pięknych budowli wznosiło się na miejscu, gdzie dawniej stały szkaradne odwieczne domki. Po drodze do mieszkania rodziców spostrzegł pyszny gmach, mieszczący w sobie liceum. Na ten widok owładnęło nim szczególne zadowolenie.

— Ot tak, to dobrze! Niech sobie inne narody stawiają koszary i fortece; my, Bułgarzy, chcemy mieć rozum i będziemy go mieli, to też budujemy szkoły. Bo wiedza to potęga!

Za chwilę zbliżył się już znacznie do skraju miasteczka, gdzie stał jego dom rodzinny. Chęć ujrzenia starego ojca dodawała mu pośpiechu, lecz na myśl o pierwszem spotkaniu ze Stojanem po tak niefortunnie zakończonych studjach, począł mimowoli zwalniać kroku, tak, że w końcu szedł bardzo, bardzo wolno, wahając się i przystając co parę kroków.

Naraz z pośród kępy smukłych akacji, skupionych w okół potężnego orzecha, wynurzył się „jej“ domek. Dragan stanął jakby zaklęty i twarz mu zabłysła. Dobre, złote czasy chłopięcej swobody odżyły naraz żywo i jasno w jego pamięci... Przypomniał sobie poczciwą mateczkę, która tyle razy zasłaniała go fartuchem przed groźną dłonią rozgniewanego ojca, przypomniał sobie całą uroczą poezję lat dziecinnych i oczy jego zrosiły się łzami. Długo, długo stał oparty o drzewo zatapiając się całą duszą w oglądaniu tych miejsc, z którymi go tyle drogich łączyło pamiątek.

— Mateczko, mój dobry aniele-stróżu, czemu już Ciebie niema, czemu nie znajduję Ciebie za powrotem? Taka matka jak ty, nie powinna była umrzeć tak młodo, lecz żyć, w długie, długie lata!

Jakiś staruszek, który kiwając głową już od dłuższego czasu obserwował Dragana, zapytał:

— Dlaczego płaczesz, młodzieńcze?

— Płaczę za moją matką!

— Jakże się nazywała twoja matka?

— Jestem synem Stojana Bratowa...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Od dłuższego czasu zalega już gaża urzędników państwowych tureckich, a przy zupełnem wyczerpaniu skarbu, napróżno łamano sobie głowy, skąd potrzebne pieniądze wytrzasnąć. Na 3 dni przed terminem wypłacenia pensji — na fundusz odnośny ani halerza jeszcze nie było. Wobec tego sułtan na specjalnej audjencji oświadczył ministrowi finansów Reszad paszy, że jeżeli o potrzebne pieniądze do 3 dni się nie wystara, otrzyma natychmiast dymisję. Przerażony minister zwołał zaraz konferencję finansistów — i pieniądze znalazły się wreszcie!... Skąd? — o to skrupułów dostojnicy tureccy sobie nigdy nie robią. Zabrano po prostu dochody z instytucji „Dobroczynnego bazaru", powołanego przez sułtana do życia — dochody, przeznaczone dla wspomagania wdów i sierót po poległych w wojnie grecko tureckiej. Uzyskana w ten szlachetny sposób kwota wyniosła 80.000 tureckich funtów. Brakującą resztę uzupełniono z funduszu, uzyskanego w drodze publicznych składek, a przeznaczonego na wysyłanie biednych pielgrzymów do świętych miejsc w Arabji. Całą sumę, dla zatuszowania jej pochodzenia, złożono w Banku otomańskim i potem, jako pożyczkę z tegoż Banku podjęto, z niej pensje wypłacono i — minister finansów pozostał na swem stanowisku.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Wilhelma, biskupa i Jana Dobrego; w piątek Higinjusza biskupa i Honoraty, panny; w sobotę Arkadjusza, Papieża i Tacjany, panny, męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie jarząbki, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu ochraniać należy jedynie raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 38 zachód przypada o godz. 3 minut 57; długość dnia godzin 8 minut 19.

Stan powietrza. Dnia 10 go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 755 5, termometr — 16 2 wilgotność 93%, wiatr wschodni. 1.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek, 10 b. m.: „Odrodzenie" (Renaissance), komedja w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Enfelda (po raz 10).

W sobotę, 11 b. m.: „Jak liście", kom. w 4 akt. J. Giacosy (nowość).

W ni dzielę o godz.: „Radcy pana Radcy", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego (ceny do połowy zniżone).

W niedzielę, 12 b. m.: „Faust", trag. w 5 akt. z prologiem J. W. Göthego, muzyka ks. Radziwiłła.

Piorun miejskiego Jowisza, mający zdruzgotać żydowską tandetę, okazał się mocno przytępionym; pp. Eminowicz, naczelnik straży pożarnej i p. Kułakowski, naczelnik ekonomatu miejskiego, nie mogli pod „osobistą" (!) odpowiedzialnością dokonać rozwalenia euchnących kramów, oraz przeniesienia żydowskich rupieci na Dajwór do składu miejskiego, gdyż dziesiątki procesów o odszkodowanie musiałyby spaść im na głowę. Żydzi, pytani na miejscu przez p. Eminowicza, które rzeczy do kogo należą, odpowiedzieli szyderstwami i gradem wymyślań, skutkiem czego został utrzymany dawny, roskoszny status quo ante. W ten sposób kupka żydów zadrwiła sobie z uchwał Rady miejskiej i z tego, który ma być rzekomo głową naszego grodu.

Co więcej, „koszerne wolne miasto Tandeta" raczyło królewskiemu stołecznemu miastu Krakowowi zaproponować... układy! To nie żarty! Handlarze pokradzionych rupieci oświadczyli radcom miasta Krakowa, że przychylą się do ich prośby, jeżeli miasto opłaci się żydowi Seitfeldowi, wynajmując od niego grunt pod ulokowanie żydowskch kramów, w przeciwnym razie kwita z układów. Innemi słowy, uchwały krakowskiej Rady miejskiej są wykonalne, pod warunkiem wszakże, iż żyd musi na tem coś zarobić!!

Podobne zdarzenie jest chyba unikatem w dziejach samorządu miejskiego! Po cóż więc mamy Radę miejską, po cóż funkcjonuje skrzypiący, zastarzały aparat magistrackiej biurokracji, po co wreszcie na czele miasta stoi prezydent, skoro do do pokpiwania sobie z groźnych jego zarządzeń wystarczą pejsy i żydowska bezczelność? Czy działalność głowy (?) miasta ma się ograniczać do przewodniczenia komisjom „nonsensewym", które wydają żydom koncesje na rozpajanie uboższej ludności i do wyznaczania żydowskiej kontroli nad komisjami wyborczemi?

Na te pytania powinien pan Friedlein dać chrześcijańskiej ludności miasta niedwuznaczną odpowiedź w postaci energicznego wytłomaczenia zuchwałym pejsaczom, że nawet żydowska bezkarność musi mieć jakieś granice.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż sekcja ekonomiczna Rady miejskiej zajęła się już sprawą tandety, uchwalając przedłożenie Radzie na dzisiejszem posiedzeniu wniosku, którym termin usunięcia żydowskich kramów ma zostać odroczony do 1-go marca. Posiedzeniu, które zaaprobowało w ten sposób opór tandeciarzy stawiany wykonaniu uchwał Rady miejskiej, przewodniczył... p. Johann Rotter, wdzięczny swoim żydowskim wyborcom poseł z łaski kazimierskiego ludu! Żydzi nie zawiedli się na swoim pupilu!

* **Z dniem dzisiejszym** rozpoczynamy w feljetonie naszego pisma druk niezwykle zajmującej powieści p. t. „Pod sztandarem wolności", osnutej na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

* **Od p. Kazimierza Bartoszewicza** otrzymujemy pismo następujące:

„Chcąc się uwolnić od niezasłużonych pochwał i zapytywań, oświadczam kategorycznie, że nie jestem autorem feljetonu o spisie ludności, umieszczonego w Nrze 1 „Głosu Narodu", oraz, że nie mam żadnego wpływu na redakcję i kierunek „Djabła". Przy sposobności zaznaczam i to jeszcze, że lubo używam oddawna pseudonimu „Obserwator", to jednak nie jestem Obserwatorem piszącym korespondencje z Krakowa i ze Lwowa do „Kraju" petersburskiego, a to choćby z tej przyczyny, iż korespondent ów mieszka stale.... w Petersburgu.

Kazimierz Bartoszewicz.

* **Pojedynek.** Tymi dniami odbył się w Krakowie pojedynek na pistolety pomiędzy akademikiem p. H. N. i p. L. G., obywatelem z Królestwa. Przy drugiej wymianie strzałów został p. G. ugodzony kulą w piersi. Stan jego jest prawie beznadziejny. Powodem pojedynku była obraza słowna w pociągu podczas powrotu z Nicei.

* **Brat Albert** oświadczył gotowość założenia schroniska dla nędzarzy w Stanisławowie, jeżeli miasto dostarczy w tym celu odpowiedniego pomieszczenia.

* **Przyjemności rezerwisty.** Otrzymujemy list z doniesieniem, iż jeden z nauczycieli wiejskich, otrzymał w dniu 5 stycznia b. r. wezwanie do dodatkowej kontroli, ktora miała się odbyć 28 grudnia zeszłego roku i wieku. Podobne figielki biurokracji wojskowej nie miałyby w sobie zresztą nic zdrożnego, gdyby nie okoliczność, że następstwem ich jest... przymusowe dostawienie „przestępcy" do odnośnej komendy wojskowej, gdzie po należytem usprawiedliwieniu się z nie swojego błędu, zostanie dopiero wypuszczony na wolność. Nauczyciel, o którym mowa, padł już w zeszłym roku ofiarą takich porządków; wezwanie na 9 stycznia doręczono mu o dzień później, skutkiem czego został odstawiony przez żandarma starostwa w Chrzanowie. Łatwo sobie wyobrazić, co za wrażenie musiała zrobić na ludzie wiejskim i dziatwie szkolnej widek nauczyciela prowadzonego po żandarmskim bagnetem! Czy nie ma sposobu na zapobieżenie takim oburzającym nieporządkom, czy też nadużyciom, które poniżają godność ludzką i narażają niewinne osoby na szykany i przykrości?

* **Deszcz gwiaździsty.** Cesarz Wilhelm jako król pruski, rozdał w zeszłym roku, według obliczenia „Magdeburskiej gazety", ni mniej, ni więcej, jak 10.306 orderów! 211 przypadło obcokrajowcom.

* **Niezwykłego powodzenia** doczekał się krakowski „Djabeł" w rękach nowego wydawcy p. W. Korneckiego. Mimo znacznie powiększonego nakładu, wydawca wykupuje nr. 1 z rąk prywatnych, by zadosyć uczynić nowo przybywającym abonentom. Rozwój pisma zawdzięcza doborowi artykułów, pomiędzy którymi „Wicek Socjalik" palmę pierwszeństwa dzierży. „Przygody myśliwskie pana radcy Piorunkiewicza" oraz „Przepowiednia upadku hr. K. Badeniego" są niezrównane.

* **Zasługi ks. Imeretyńskiego** opiewa urzędowy dziennik rosyjski „Russkij Inwalid", zaznaczając, że najważniejszemi środkami stosowanemi przezeń „dla dobra ludności rosyjskiej" były: „wyjednanie poważnej sumy (przeszło 3 mil.) ze skarbu państwa na dalszą budowę soboru prawosławnego w Warszawie; nieustanne przypominanie o niedostatecznych postępach w budowie cerkwi w Zabużu rosyjskiem; pomoc materjalna miejscowym klasztorom prawosławnym żeńskim, w szczególności klasztorowi wirowskiemu; wyjednanie warszawskiemu Tow. dobroczynności rosyjskiemu gruntu, wartości 100.000 rs. zapomogi skarbowej; energiczna obrona największego źródła dochodu Krzyża Czerwonego w tej chwili krytycznej, gdy groziło mu niebezpieczeństwo utraty tego; subwencjonowanie warszawskiego kółka dramatycznego rosyjskiego i starania około stopniowego przekształcenia go na stały teatr rosyjski.

Prócz tego ks. Imeretyński „wykonał w szerokich rozmiarach zrodzoną jeszcze za czasów hr. Szuwałowa pożyteczną (!) ideę utworzenia po wsiach rosyjsko-polskich bibljotek ludowych, energicznie bronił potrzeby wprowadzenia do Królestwa Polskiego kuratorjów trzeźwości i wreszcie od r. 1900 za pośrednictwem swej kancelarji gazetę dla ludu w języku polskim". Wreszcie — pisze „Russkij Inwalid" „szczepił zmarły książę w umysłach przedstawicieli przemysłu świadomość nierozerwalnego związku wszystkiego, co miejscowe, z interesem ogólno państwowym. Tem tłomaczą się wprowadzone za księcia nowe przepisy co do stosowania języka rosyjskiego w biurowości wszystkich towarzystw prywatnych, przepisy, które znacznie rozszerzyły sferę zastosowania języka państwowego.

„Wreszcie w sferze życia umysłowego inteligencji polskiej ks. Imeretyński starał się odróżnić potrzeby rozumne od uroszczeń, niezasługujących na uwagę. Dlatego, jeżeli z jednej strony w Warszawie postawiono pomnik Mickiewicza, jeżeli powstał związek pisarzy polskich, a prasa polska uzyskała w porównaniu z tem było, więcej swobody, to jednak z drugiej strony nie powinniśmy zapominać o tych licznych karach, któremi ks. Imeretyński nieubłaganie ścigał każdy objaw szowinizmu polskiego, separatyzmu, lub też poważniejszego ruchu przeciwpaństwowego".

„Russkij Inwalid" ma rację, Rosjanie nie powinni zapominać o tych „zasługach" ks. Imeretyńskiego, zwłaszcza gdy odłam ugodowy prasy polskiej, podnosząc w szumnych nekrologach „ludzkość" i „przyjazne usposobienie" zmarłego satrapy względem ludności „Prywislanskawo kraju", pominął te wybitne cechy jego rządów zupełnem milczeniem...

* **„Urzędowy", czy „nieurzędowy"?** Prasa francuska podniosła, jak wiadomo, olbrzymi hałas z powodu artykułu „Nowoje Wremia" o osłabieniu francusko-rosyjskiego przymierza. Rząd carski odpowiedział na to zamieszczeniem w dziennikach zagranicznych słabej depeszy w ajencji telegraficznej z doniesieniem, że rząd rosyjski posiada 4 organy urzędowe: „Goniec urządowy", „Wiadomości senatu", „Zbiór praw" i „Ruskij Inwalid", oraz jeden dziennik półurzędowy „Journal de Saint Petersbourg" i że gazeta „Nowoje Wremia", jak i inne gazety obu stolic, nie są inspirowane przez rząd rosyjski. Widać carowi zależy wielce na utrzymaniu dobrych stosunków z Waldeck-Rousseau i Millerandem!

* **Mord dla krwi w Chojnicach.** Sędziowie przysięgli, którzy zasądzili Maslowa na więzienie, zostali powiadomieni, iż prośbę o jego ułaskawienie na rozkaz cesarza przesłał minister sprawiedliwości pierwszemu prokuratorowi w Chojnicach do należytego zbadania. Niektóre pisma berlińskie zamieszczają sensacyjną, choć dość nieprawdopodobną, wiadomość, ze pod Chojnicami na polu znaleziono surdut i kamizelkę, należące do zamordowanego Wintera. Sądząc z wyglądu, musiałyby te rzeczy zostać niedawno podrzucone. Na razie, wobec milczenia wielu organów prasy, które zajmują się tą sprawą chojnicką bardzo troskliwie, należy powyższe doniesienie przyjąć z pewnem niedowierzaniem.

* **Tajne stowarzyszenie** między polskimi studentami jest widać pruskiej policji koniecznie potrzebne, skoro poszukuje go z niesłychanym nakładem pracy po różnych gimnazjach na całym obszarze ziem zaboru niemieckiego. Nie poprzestając na śledztwach, przeprowadzonych przez nauczycieli gimnazjalnych, wdrożono teraz śledztwo sądowe. Stało się to już w Toruniu, gdzie we wtorek zrana sędzia śledczy, w towarzystwie dwóch policjantów rewidował mieszkania gimnazjastów Polaków, kiedy ich w domu nie było, zgłosiwszy się tylko do rodziców, którym oświadczył: „Syn pański obwiniony jest, że należy do tajnego stowarzyszenia". Oczywiście nie znaleziono śladów żadnego tajnego związku, zabrano tylko dzieła Mickiewicza (!).

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: Jan Taliński ze Skamielny białej 7 k. 58 h. zebrane pomiędzy nauczycielstwem i dziatwą szkolną z prośbą o opiekę i błogosławieństwo w nauce, Marjanna Kulig z Myślenic 2 k. z prośbą o opiekę Matki Boskiej, W. Majewska ze Stryja 3 k. z prośbą o pocieszenie w utrapieniu, Söhnel Alfred z Myślenic 4 k. z prośbą o zdrowie dla rodziny i powodzenie w przedsięwzięciu interesu, R. K. M. 5 koron z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo, Władzio Mykita 1 k. z prośbą o zdrowie dla siebie i o uzdrowienie oczu dla siostrzyczki. Razem 23 kor. 58 h. Ogółem 7929 kor. 34 hal. 37 rs. 42 kop. 1 mk. 27 lirów.

Dla Mrówki: N. N. z Jedłowy 1 k.

„Czego żądają nasi rolnicy od swoich posłów do Rady państwa?“ Dla przeprowadzenia obrad nad tem aktualnem pytaniem i dla powzięcia rezolucji odbędzie się w piątek dnia 11 stycznia br. o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej krakowskiej (ul. Pijarska Nr. 1) specjalne zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie.

Rozprawy odczytane na powyższy temat zagai p. dr Adam Krzyżanowski, sekretarz Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Prezes Towarzystwa rolniczego okręgowego p. Skirliński zaprosił na to Zgromadzenie tak wybranego już posła z kurji gmin wiejskich powiatu krakowskiego, p. Jana Wojtygę, jako też kandydatów z kurji większych posiadłości tegoż okręgu.

Ponieważ postulaty wszystkich rolników w kraju są wogóle jednakowe, przeto trzeba się spodziewać, że tak posłowie, jako też kandydaci na posłów z kurji rolniczych także innych okręgów wyborczych, w których takich zgromadzeń nie urządzono, — zechcą się w piątek przysłuchać, jakie są życzenia naszych rolników. Gdyby wszędzie przed wyborami przeprowadzono gruntowne, objektywne narady nad realnymi postulatami wyborców, może wybory dałyby posłów lepiej do swego zadania przygotowanych.

Dobroczynności publicznej polecamy gorąco nieszczęśliwą Litwinkę, która musiała uchodzić z miejsc rodzinnych wraz z dziećmi przed pościgiem władz rosyjskich. Pragnąc syna, zapisanego jako prawosławny, umieścić w zakładzie naukowym, czego nie mogła uczynić bez dokumentu chrztu prawosławnego, przedstawiła popu innego chłopca prawosławnego, już ochrzczonego w cerkwi, jako syna swego. Chrzest się odbył, matka uzyskała dokument, nie narażając dziecka na religijne piętno obcej wiary. Rzecz jednak wydała się skutkiem denuncjacji prawosławnej matki dwukrotnie ochrzczonego chłopca. Pobiedonoscew nakazał oddać winowajczynię pod sąd. Nieszczęśliwa kobieta musiała uciekać z Rosji wraz z dziećmi; — przebywa tu od maja bez środków. Dotąd walczyła z losem, ale obecnie brakło jej sił i za naszem pośrednictwem odwołuje się do miłosierdzia rodaków. Redakcja nasza chętnie zbierać będzie ofiary i na początek ze swojej strony przeznacza 10 koron.

Wielką zabawę z tańcami urządza Stowarzyszenie polskich rękodzielników „Gwiazda“ w Krakowie w sobotę dnia 12 b. m. Wstęp tylko za zaproszeniami. Początek o godz. 8 wieczorem.

„Gwiazda“ krakowska zawiadamia wszystkich swoich członków, iż doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. Wydział upraasza o jak najliczniejszy udział. Początek o godzinie 2 po południu.

W „Kole“ artystyczno-literackiem odbędzie się w sobotę zabawa tańcująca. W poniedziałek d. 14 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie członków i wybór nowego prezesa, ponieważ p. Fałat już przedtem z tej godności zrezygnował z powodu braku czasu.

Zabawa tańcująca personalu technicznego w teatrze miejskim odbędzie się w poniedziałek dnia 21 w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Zabawę poprzedzą popisy wokalno-muzykalne, oraz odegranie jednoaktowej komedyjki.

Program dla pierwszej wystawy dzieł polskich artystów, w nowym domu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie, przedstawia się jak następuje: Krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych przenosi się w miesiącu kwietniu 1901 r. z zajmowanego obecnie w gmachu Sukiennice lokalu, do własnego, przy placu Szczepańskim wybudowanego, domu. Wystawa otwartą zostanie 3 maja 1901 r. i będzie trwać do 30 czerwca 1901 r. W czasie tym zakupi Towarzystwo do rozlosowania dzieł z wystawy za ośm do 10.000 koron. Koszty frachtu (petite vitesse) do Krakowa, od dzieł przyjętych na wystawę, jak również koszty zabezpieczenia tychże od ognia w wysokości ⅔ podanej ceny sprzedaży, ponosi Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. Zgłoszenia na wystawę dzieł przy podaniu ich wielkości w miarze metrycznej, należy nadesłać pod adresem Towarzystwa do 15 marca, same zaś dzieła najpóźniej do 31 marca 1901 r. Panowie artyści, którzy sobie życzą, aby ich dzieła były umieszczone w katalogu ilustrowanym, zechcą do zgłoszeń tychże na wystawę dołączyć fotografję, lub rysunki piórem w całości lub fragmentów. Na odwrotnej stronie każdego dzieła należy przylepić karteczkę z wypisaniem nań co przedstawia, wymienieniem nazwiska i miejsca zamieszkania autora, tudzież podaniem ceny sprzedaży. Zwraca się uwagę panów architektów, że tylko oryginalne rysunki planów architektonicznych będą przyjęte na wystawę. Dzieła przyjęte nie mogą być wycofane przed 30 czerwca 1901 roku. Projekt na afisz oznajmiający otwarcie i czas trwania powyższej wystawy, pragnie otrzymać dyrekcja drogą konkursu. Afisz ma być skomponowany do reprodukcji w trzech kolorach sposobem litograficznym, 90 cm. szerokości, na 60 cm. wysokości. Tytułem honorarjum za projekt uznany za najodpowiedniejszy, wypłaci dyrekcja autorowi tegoż 300 koron. Projekt nagrodzony zostanie własnością Towarzystwa. Termin ostateczny do nadesłania projektów konkursowych na afisz naznacza się na dzień 15 marca 1901 r.

Za najlepsze dzieło na pierwszej wystawie w nowym gmachu Przyjaciół Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim, przyzna dyrekcja autorowi nagrodę w kwocie 2000 koron (dar prezesa Towarzystwa Edwarda hr. Raczyńskiego).

Echa z jubileuszu Sienkiewicza. W tych dniach ukazały się w handlach nakładem „Kraju“ i „Galicji w Obrazach“ artystycznie wykonane karty korespondencyjne serja II. z widokami wybitniejszych epizodów z „Pana Wołodyjowskiego“ i „Krzyżaków“, reprodukcje te wykonane są z oryginałów znanych i pierwszorzędnych artystów jak: Juljusza Kossaka, St. Batowskiego i Wł. Tetmajera, dołączywszy do tych trzech głośnych nazwisk znaną firmę nakładniczą Konstantego Woźniaka („Kraj w Obrazach), celującą wytwornym gustem tak w wyborze tematów, jak i w starannym wykończeniu wszelkich nakładów, możemy tylko zalecić gorąco zbieraczom kart korespondencyjnych jak i wszystkim wielbicielom Sienkiewicza nabycie tego kompletu.

---

§ **W sprawie samobójstwa** b. węgierskiego ministra handlu Lukacsa, donoszą z Paryża, iż denat już w czasie wystawy światowej, zdradzał silnie nienormalny stan umysłu. Nieraz było już dobrze po północy, Gdy Lukacs opuszczając mieszkanie udawał się na plac wystawy, celem zbadania, czy poruczony jego opiece pawilon węgierski, nie został wysadzony w powietrze przez anarchistów. W pawilonie tym znajdowały się różne kosztowności kościelne, co podwajało urojone obawy przyszłego samobójcy.

§ **Pożar zamku Beloeil**, starej siedziby książąt de Ligne, (w Belgji) poczynił niepowetowane szkody. Spłonęła galerja obrazów, zawierająca płótna Velasqueza, portrety Van Dycka, Holbeina, portret Ludwika XIV pędzla Teniersa, kilka arcydzieł Tycyana itd. Wspaniały zbiór porcelany został zniszczony. zdołano jednak uratować bibljotekę zawierającą 26 tysięcy tomów, oraz cenne manuskrypty. Pałac był ubezpieczony na 700.000 fr., meble i przedmioty sztuki na 1,709.000 fr. w 24 towarzystwach asekuracyjnych. Wśród zniszczonych pamiątek znajdowały się podarki Marji Stuart, Ludwika XV, cesarza Karola VII, ofiarowane książętom de Ligne. Pałac był ich w posiadaniu od lat 600. Rozpoczęto już odrestaurowywanie.

HUMOR.

Racja.

— Więc pani stanowczo odmawia mi swej ręki?... Jest pani nazbyt wymagająca, ale to nie szkodzi — ja jeszcze poczekam aż...

— Aż?...

— Aż ojczulek pani roztrwoni większą połowę — jej posagu!...

— Cóż z tego?

— Wtedy i wymagania pani — zmniejszą się o połowę.

Rewizja procesu Hilsnera.

Dzienniki niemieckie, stojące na żołdzie syndykatu Hilsnera, — na czele centralny ich organ „Neue Freie Presse“, — donoszą że obrońca żydowskiego rzezaka Hilsnera przedłożył sądowi obwodowemu w Pisku zażalenie nieważności, które ma być przesłane do do najwyższego trybunału w Wiedniu.

Powody unieważniającego wyroku, ewentualnie werdyktu sędziów przysięgłych, mają być następujące:

1) Pomimo opozycji obrońcy został odczytany protokół, sporządzony przez komisję, którą sąd w Kutnej Horze wydelegował w dniu 14 września 1899 r. (Protokół dotyczący, spisany został przez sędziego śledczego Bandischa i ma za przedmiot skonstatowanie, czy z miejsca, gdzie stał świadek Peszak, można dojrzeć miejsce spełnienia zbrodni, i czy z tej odległości każdego człowieka można rozpoznać).

Następnym punktem zaczepienia wyroku ma być:

2) Wniosek o zasięgnięcie opinji fakultetu medycznego, czy na podstawie wyników, przedłożonych w dniu 7 lipca przez komisję (próba wzroku Peszaka) i opinii rzeczoznawców drów Bláby i Małkowskiego, można było osądzić, na jaką odległość Peszak obserwował to, co, według swego twierdzenia, w rzeczywistości widział.

3) Wniosek w tym samym przedmiocie, dotyczący orzeczenia lekarzy: drów Dayla, Chalupeckiego, Bláby i Malkowskiego.

4) Czy, mimo opinji lekarzy (Jägera i Harlicha), że Hilsner jest człowiekiem zupełnie normalnym — nie można przypuścić, że byłby zdolnym do jakiegoś czynu na tle zboczeń umysłowo-płciowych i czy w danym razie można przyjąć, że nie sam skazany czynu dokonywał?

5) Wniosek o zasięgnięcie opinji rzeczoznawców, czy cięcie na szyi Hrużówny jest cięciem, przepisanem przez rytuał?

6) Wniosek o ekshumację zwłok zamordowanej Klimówny i zbadanie autentyczności (!) takowych.

7) Wniosek o wysłanie komisji, mianowicie wszystkich sędziów przysięgłych, na miejsce zbrodni, celem przedsięwzięcia próby z Peszakiem co do siły jego wzroku.

8) Wniosek z żądaniem skonstatowania, czy i na których „stacjach“ Hilsner zatrzymywał się — i czy Czerwenka jest w odnośnych księgach zaciągnięty, jako jego towarzysz podróży.

9) Ostatni punkt przesławnego „zażalenia“ opiera się na tem, że trybunał nie dopuścił postawienia dodatkowego pytania do głównego, dotyczącego oszczerstwa (!).

Zobaczymy, jakie przyjęcie znajdą te żydowskie wykręty u najwyższej instytucji sądowej w państwie.

Z WYPADKÓW DNIA.

Ze zdrowiem cara podobno znów nie dobrze. Gdy już od kilku tygodni było słychać, że nie tylko choroba już przeszła, ale że nawet rekonwalescencja postąpiła tak znacznie naprzód, iż car niebawem wróci do Petersburga, do swych codziennych zajęć, prawdziwą niespodzianką jest wiadomość prywatna, podana przez berliński „Localanzeiger“, że u cara wywiązało się z influenzy zapalenie płuc. Powyższa wiadomość potrzebuje jeszcze potwierdzenia, w każdym jednak razie nieprawdopodobną nie jest, gdyż tyfus, zwłaszcza tak silny, jak to było u cara, pociąga za sobą bardzo często groźne następstwa. Berliński dziennik dodaje, że w rosyjskich sferach dworskich panuje z tego powodu wielkie zaniepokojenie i że carska para zamierza zaraz po wyzdrowieniu jego, wyjechać na Rivierę.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu Rzeszy, zabrał głos hr. Bülow i gorąco polecił Izbie rządowy projekt budowy kanałów, wskazując, że powyższy projekt ma na względzie tak dobro przemysłu jak i rolnictwa. Kanclerz oświadczył, że uważa za swój obowiązek, przez odpowiednie ustawy, o ile to jest możliwe, usuwać wszelkie przeciwności, istniejące między wspomnianemi gałęziami dobrobytu społecznego i utrzymywać między niemi, jak najlepszą harmonję. Kanclerz prosił jednak Izbę o poparcie i o pełne zaufanie, gdyż tylko wtedy może się spodziewać, iż mu się uda cel zamierzony osiągnąć. Po Bülowie przemawiał minister finansów. Miquel. Budżet na r. 1900, przedstawiony przez ministra Miquela, oblicza przychód 2,649,014 606 marek, wydatki zwyczajne na 2.431,482.802 marek, nadzwyczajne na 217,531.804 marek.

W pokojowych rokowaniach między europejskimi posłami w Pekinie, a pełnomocnikami chińskimi nastał pewien zastój, czy przerwa. Przyczynę tego należy szukać w tem, że dwór chiński usiłuje odwlec, a może nawet w niwecz obrócić całą dotychczasową robotę pełnomocników, czego wyraźnym dowodem jest wiadomość, otrzymana z Pekinu dnia 5 b. m., że Czanczitung polecił komisarzom chińskim telegraficznie, aby z definitywnem położeniem swych nazwisk pod zbiorową notę wstrzymali się aż do chwili, w której ulegną zmianie ustępy V., VII., VIII. i IX., zwłaszcza zaś paragraf, pociągający dwór cesarski do odpowiedzialności za szturmowanie gmachów poselskich w Pekinie. Czanczitung chce wykreślenia tego paragrafu w całej rozciągłości i oświadcza dalej, że cesarz i cesarzowa nie powrócą do stolicy, póki między Pekinem a morzem stać będzie 10.000 cudzoziemskiego wojska. Odnośne punkty brzmią: V. Zakaz dowozu broni i wszelkich materjałów, które służą wyłącznie do wyrobu broni i amunicji, podtrzymany zostanie w miarę przepisów, jakie mocarstwa w tym względzie później wydadzą. VII. Mocarstwom przysługiwać będzie prawo utrzymywania w Pekinie stałych straży dla osłony ambasad i

obwarowania dzielnicy poselskiej; Chińczykom zabrania się w tej dzielnicy mieszkać. VIII. Forty w Taku oraz te, które mogą być zawadą w wolnej komunikacji między Pekinem a morzem, przestaną istnieć. IX. Mocarstwom wolno będzie obsadzić odpowiednie punkty między stolicą a morzem dla zabezpieczenia komunikacji.

Parlament Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki uchwalił powiększenie liczby posłów z 357 na 386.

Portugalski minister finansów, Andrade, przedłożył parlamentowi budżet na rok 1901. Przychód jest obliczony na 53 269 contos reis, wydatki na 55.239 contos reis. Deficyt zatem wynosi 1970 contos reis. (Jedno conto reis równa się 4 300 koron.)

Były prezydent gabinetu, hr. Franciszek Thun, zaręczył się z hr. Ernestyną Wratysław, wdową po hr. Eugenjuszu Wratysławie. Hrabina Wratysławowa ma lat 43 i jest siostrą hr. Oswalda Thuna; ma 17 letniego syna i 14-letnią córkę z pierwszego małżeństwa.

Chińskim pełnomocnikom wręczyli posłowie europejscy 11 równobrzmiących protokółów, to jest od każdego z interesowanych mocarstw, z żądaniem, by zwrócili je z podpisami i pieczęciami cesarskiemi.

Siostrzeniec hr. Waldersee odbył w okolice Pekinu wycieczkę na czele oddziału niemieckiego. W walce z trzechtysięcznym oddziałem chińskim zginęło 3 Niemców. 200 Chińczyków padło trupem, 300 jest rannych, a 400 dostało się do niewoli.

Izba holenderska uchwaliła wczoraj ustawę w sprawie małżeństwa królowej Wilhelminy. Następnie cała Izba powstała, a prezydent wyraził powinszowanie królowej i życzenie, by małżeństwo zapewniło szczęście jej i państwu.

Francuski minister spraw zewnętrznych, Delcassé, telegraficznie gratulował hr. Lambsdorffowi przy sposobności jego nominacji na ministra spraw zagranicznych, wyrażając przekonanie, że i nadal obaj będą razem działać.

Jenerał De Wet ma oddać komendę w Oranji Steinowi, a sam uda się do Kaplandu celem zorganizowania powstania tamtejszych Holendrów.

Wypadki w Chinach.

WASZYNGTON 10 stycznia. (Tel. B. Kor.) Potwierdza się wiadomość, że w ostatnich czasach toczyły się narady między dyplomatami angielskimi, amerykańskimi i niemieckimi, czyby nie było dobrze kwestję odszkodowania i zawarcia nowych traktatów handlowych z Chinami oddać pod obrady międzynarodowej konferencji, któraby się zebrała w Waszyngtonie, albo w jednej ze stolic europejskich.

RZYM 10 stycznia. (T. B. K.). Ekspedycja, wysłana pod komendą włoskiego majora Agliardiego, wróciła już do Pekinu.

WILHELMSHAVEN 10 stycznia. (T. B. K.) Dywizja pancerna, wysłana do Chin, widocznie jeszcze tak prędko nie wróci, gdyż rekruci, przydzieleni do niej, odpływają do Chin pod kapitanem Bergeran.

Wojna w południowej Afryce.

CARNARVON 10 stycznia. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi, że do Carnarvon przybył już trzeci oddział wojska angielskiego z ciężkiemi działami. Miasto jest silnie obsadzone.

BERLIN 10 stycznia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.“) Donoszą tutaj z Madrytu, że republikańskie stronnictwo federalne w Hiszpanji przesłało memorjał do Izby deputowanych, żądający, aby Hiszpanja przyłączyła się do ewentualnej propozycji Holandji albo innego państwa, mającej na celu powierzenie sądowi rozjemczemu rozstrzygnięcia sporu pomiędzy Anglją a Boerami. Jeżeli propozycja taka przez nikogo nie będzie postawiona, Hiszpanja powinna wziąć na siebie inicjatywę.

LONDYN 10 stycznia (Tel. pryw. „Gł. N.“). Depesze prywatne z Afryki ulegają zaostrzonej cenzurze. Jak słychać, ministerjum wojny stara się ukryć fakt, że De Wet przełamał łańcuch wojsk jenerała Knoxa, zamykający drogę do Kaplandu.

WIEDEŃ 10 stycznia. (T. B. K.) Cesarz nadał biskupowi rz.-kat. we Lwowie, drowi Józefowi Weberowi, order Żelaznej korony III klasy.

WIEDEŃ 10 stycznia. (T. B. K.) „Vaterland“ ogłasza telegram Dipaulego, w którym ten ostatni oświadcza, że nie przyjmuje wyboru, który padł wczoraj na niego w kurji wiejskiej w Bozen.

WIEDEŃ 10 stycznia. (T. B. K.) Na pogrzeb W. księcia Weimarskiego udaje się w imieniu cesarza komendant korpusu w Budapeszcie, książę Lobkowitz.

WIEDEŃ 10 stycznia. (Tel. B. Kor.) Cesarz przyjął na audjencji czarnogórskiego następcę tronu.

BERLIN 10 stycznia. (T. B. K.) Parlament niemiecki skończył pierwsze czytanie ustawy o prawie autorskiem i prawie nakładu.

HAGA 10 stycznia. (T. B. K.) W stanie zdrowia prezydenta Krügera nastąpiło takie polepszenie, że za kilka dni spodziewają się tutaj jego wyzdrowienia.

LONDYN 10 stycznia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.) „Morning Leader“ donosi z Kopenhagi, że rozwiązanie kwestji posiadłości zachodnio-indyjskich Danji jest już rzeczą najbliższej przyszłości. Niemcy gotowe są nabyć wyspę św. Jana, wszakże projekt taki znalazłby niesympatyczne przyjęcie w Danji. Natomiast układy z Ameryką o nabycie trzech wysp rokują jak najpomyślniejszy rezultat.

MARSYLJA 10 stycznia. (T. B. K.) Dotychczas nie udało się uratować statku towarowego „Russie“, będącego własnością towarzystwa „Société Générale des Transports Maritimes“. Akcja ratunkowa trwa wciąż dalej.

LONDYN 10 stycznia. (Tel. pryw. „Głosu Nar.“) Wysłano stąd 800 dragonów do Afryki południowej.

LONDYN 10 stucznia. (Tel. pr. „Gł. Nar.)“ Z Buenos Ayres donoszą, że wielkie obszary leśne w prowincjach argentyńskich La Plata i Bahia Blanca płoną. Pożar szerzy się na obszarze czterdziestu mil kwadratowych.

WIEDEŃ 10 stycznia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91 50, 4 prc. Listy Banku kraj. 92 00 $4^{1}/_{2}$ prc. l. Listy Banku krajowego 98·25, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·—, 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.50, Listy banku hipotecznego 109 50, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95 80, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 93 00 $4^{6}/_{0}$ pożyczka miasta Lwowa 87·25, Losy tureckie 105 25, Marki 117 65, Ruble 253·25, Renta majowa 98 30, Austjacka Renta koronowa 98·30, Węgierska Renta koron. 98·30.

„GŁOS NARODU“

będzie wychodził w roku bieżącym pod tymi samymi warunkami i pod tą samą redakcją.

Co tydzień wychodzić będzie obficie ilustrowany aktualnemi rycinami, numer literacki, jako bezpłatny dodatek dla wszystkich Czytelników.

Prosimy o rychłe wznowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika przy zmianie roku.

Przedpłata wynosi:

Na prowincji: Za cały rok 20 złr.; do końca marca 5 złr.; za miesiąc styczeń: 1 złr. 70 ct.

W mieście Krakowie: Za cały rok 16 złr.; do końca marca 4 złr.; za miesiąc styczeń 1 złr. 35 ct.

Za granicą rocznie 26 złr.; za odnoszenie do domu w Krakowie miesięcznie 20 ct.

Ci z szanownych abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej nie nadeślą do d. 12 bm. numeru niedzielnego w dniu 13 b. m. nie otrzymują.



Od dawna uznany dyetyczno-kosmetyczny środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgień i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid),

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach. 1540

Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg" bei Wien.

M. Niemetz

Kraków, Sukiennice 30,
od strony ratusza,
(Magazyn założony w r. 1873),

poleca Szanownej Publiczności swój

ZAKŁAD
optyczno-mechaniczny.



Okulary, cwikiery i lornetki damskie w wielkim wyborze, dobiera osobiście lub według wszelkich recept lekarskich, **bez podwyższenia cen.**

Utrzymuję szkła kryształowe i diafragmowe, polecone przez najsłynniejszych okulistów. 37 21 25

Skład ciepłomierzy lekarskich, pokojowych za okna i t. p.

Wykonuje wszelkie urządzenia **dzwonków elektrycznych.**

Potrzeba

WSPÓLNIKA lub WSPÓLNICZKI

z kapitałem 450 guldenów w gotówce,

do nowo mającego powstać interesu fabryczno-przemysłowego, niewyrabianego **dotąd** w całej Austrji, dającego miesięcznie kolosalne zyski i roczne dywidendy. — Wiadomości udzieli z grzeczności Dział inser. »Głosu Narodu« przy ul. Jagiellońskiej Nr. 5. — Na zapytania listowne zupełnie się nie odpowiada.

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane**, jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

DYREKCJA.

3531 9 8

Tutki

z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specjalnej francuskiej „Abadie"

„Primus"

Uznane powszechnie za najlepsze. — Wszędzie do nabycia.

Główny skład na Kraków: **Janeczek & Woyciechowski,** skład papieru, Rynek główny Nr. 8. 20 3 0

LINOLEUM

i Cerata

Specjalny skład Tryesteńskiej fabryki w Krakowie ulica Szewska Nr. 1. 330

Do Serc litościwych

udaje się z prośbą wypracowana i chorowita osoba, która przez kilkanaście lat w służbie zdrowie straciła, pozostając bez żadnego utrzymania, **uprasza** uprzejmie **o jakikolwiek datek,** aby mogła uchronić się od śmierci głodowej, a łaskawe datki **„dla Mrówki"** przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu" w Krakowie, **Szewska L. 13** 19 3 3

Pokój umeblowany

z osobnym wchodem, na żądanie z wiktem i obsługą przy ulicy Starowiślnej Nr. 20, II piętro 10 3 3

zaraz do wynajęcia.

Nowo otworzony

Sklep chrześcijański pod Gwiazdą

Kraków, Mały Rynek 6

poleca bardzo tanio: **towary wełniane i bawełniane**, nadto **krawatki damskie i męzkie**, oraz **paski damskie, chustki wełniane, artykuły trykotowe.** 21

W Wadowicach

Dom I. piętr.

narożny, w pobliżu gimnazjum, według najnowszych potrzeb zbudowany, **z hipoteką**, z powodu przesiedlenia się, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomości udzieli **W. Wójcik** w Wadowicach, Nr. 466. 6? 2 3

Poszukuje się

Majątku Lasowego

zdatnego do cięcia,

od 800 — 2.000 mórg.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adr.: IGN. PLESNAR Kraków, Szewska l. 13, Dział inser. »Głosu Narodu.« 3 6 5

Rutynow. Kasjerka

z kaucją

poszukuje miejsca w handlu lub interesie przemysłowym. — Łaskawe oferty **Szlak 31,** W na Ciszewska. 101

Korzystny Interes

dla katolika, zaraz do objęcia! — **Dwa domy,** z koncesją na wyszynk propinacyjny, trafiką sklepem, można prowadzić także rzeźnictwo. Kapitał potrzebny 300 złr. — Wiadomość: Łukasz Kuźmiar, Podgórze, Lwowska 4?. 102

Kto nie zna

lecz radby poznać

najtańsze książki

dla **dziatwy** obrazkowe, z wesołemi wierszykami (**41** różnych od **12 hal.** do **3·60 kor.**),

młodzieży i **dorosłych,** powieściowe i t. d., przeważnie z pięknemi rycinami,

jedyne wydawnictwo teatralne **z muzyką i podłożonemi śpiewami** pod tyt. **„Naród sobie"** w kieszonkowem formacie i gustownem wykonaniu (**25** różn. od **1·20** do **2·40 kor.**),

ten niech żąda obszernego katalogu, który wysyła darmo i franco 3213

A. CYBULSKI, księgarnia

Poznań.



Najwspanialszym podarunkiem

są prawdziwe

Herceńskie KANARKI

z gór św. Andrzeja w Harcu

obdarzone prześlicznym długociągnącem głosem, śpiewające także przy świetle, które **sprzedaję po cenie od 5 do 15 złr. za sztukę**

Hodowca prawdziw. Herceńskich Kanarków

JAN SZUFA w KRAKOWIE

ul. Florjańska Nr. 43,

II-gie piętro, oficyny.

Wysyłka na prowincję odwrotnie **z gwarancją dostawienia zdrowych** na miejsce przeznaczenia. 2064

Uboga Staruszka

wdowa po weteranie z r. 1831

udaje się do litościwych serc z gorącą prośbą, ażeby w uwzględnieniu jej podeszłego wieku (85 lat) i niemożności zapracowania na chleb powszedni, zechcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem, by tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.

Wszelkie datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 2993

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 32

Różne mieszkania na zimę: Zakopane „Grabówka". W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, lub w biurze.

Pracownia duża **malarska** św. Sebastjana 6.

2 sklepy z **mieszkaniem lub magazynem** zaraz Bracka 7, **Szewska 20**, Karmelicka 8, Pańska 7, Zwierzyniecka 5, Krupnicza 17, Basztowa 19.

Piwnica duża sucha zaraz Szewska 7.

Pokój z meblami lub bez: **Stolarska 4** II p., Szewska 16 II p., **Krupnicza 17** I p., Garncarska 8 part. i 6 I p., Batorego 20 II p. i 16 III p., Basztowa 27 part. św. Sebastjana 10 I p., plac Wojczyńskich 18 p., Graniczna 105 II p., św. Jana 20 II p, Karmelicka 41 part, Biskupia 5 part. i I p., Wolska 3 II p. i 7 I p., Smoleńsk 10 part, Garbarska 8 II p., Bogata 10 II p., plac Groble 6 II p.

2 pokoje z przedp., z **meblami lub bez:** Michałowskiego 78 I p., **Zgoda** 3 II p., Dietla 93 I p., Wolska 15 part. i 30 II p., Batorego 20 part., Floriańska 32 I p. i 33 II p., Karmelicka 43 I p., św. Krzyża 3 II p., św. Anny 3 III p. Retoryka 3 part., (św. Marka 7 part. 3 pokoje z przedpokojem), Smoleńsk 22 II p.

2 pokoje, przedpokój i **kuchnia:** Nad Rudawą 4 part., Łobzowska 41 II p., Grodzka 14 III p., Starowiślna 44 II p. i 21 I p., Stolarska 13 I p., Batorego 16 III p., Biskupia 10 part., Siemiradzkiego 7 part. Retoryka 2 II p, Radziwiłłowska 8 II p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 25 I i II p., Krowoderska 54 I p., Grodzka 4? III p., Czysta 13 II p. Długa 34 II p, Nad Wisłą 3 II p i 4 I p., Michałowskiego 75 I p. Nad Rudawą 4 part. i 21 II p., hotel pod Różą II p., Stolarska 13 II p. Wygoda 4 part., Radziwiłłowska 21 i 27 part., Jabłonowskich 6 part., Batorego 25 part. Bernadyńska 9 I p, Krzywa 3 part.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 27 part., św. Jana 13 II p., Czysta 7 II p., Karmelicka 42 I p., Florjańska 40 I p., Stachowskiego 101 I p., Stradom 2 I p., Podzamcze 20 I p., Szlak 38 I i II p, Szczepańska 11 II p., Rakowicka 3 part., Stolarska 13 I p., Krzywa 3 II p., Siemiradzkiego 6 part., Długa 11 II p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Jagiellońska 11 II p., św. Anny 4 I p., Zwierzyniecka 7 I p., Willa „Lipki" Zwierzyniec 79. Kopernika 2 I p. Nad Wisłą 2 I p., Rynek 29 II p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Jagiellońska 5 I p, Stolarska 13 I p.

7 pokoi, Jagiellońska 5 part i II p. Kolejowa 5 part

8 pokoi, przedp. i kuchnia: Krupnicza 17 I p i Jana 20 I p.

Domek murowany o 3 małych ubikacjach z piwnicą i strychem, kryty papą ogniotrwałą, z ogródkiem owocowym i studnią, w Dębnikach, nad Wisłą naprzeciw klasztoru zwierzynieckiego, jest za 1,400 złr. do nabycia. Wiadomość w biurze.



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w siedmiu językach) **1 złr. 50 cent**, pocztą **1 złr. 60 ct.** — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse Nr. 44.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera ul. Grodzka, we Lwowie** w aptece **Zygm. Buckera** pod „złotym orłem". 86 5 3

Pożyczek

urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, — wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcijański Bank Czeski.**

Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem:

„Slawia" Kraków, Garbarska l. 14.

Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie**, od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 2793

Poszukuje się **Agentów** za prowizją.

Marka ochronna: **Kotwica**

LINIMENT.CAPS.COMP.

z RICHTERA apteki w PRADZE,

uznane ogólnie jako najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat oryginalny.

Apteka Richtera pod „złotym lwem"

w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

3436 6 14

KALENDARZE ILUSTROWANE NA ROK 1901.

„Gospodarz" 60 hal., Misyjny OO. Trapistów 70 hal., Maryański 70 i 60 h., Najś. Rodziny 70 i 50 h., Powieściowy 90 i 80 h., Biurkowy ozdobny 30 h., Ścienny 30 h., Kieszonkowy z kosynierem 30 h., kieszonkowy 24 h., opr. ozdobnie w skórkę 60 h., **piękny kartkowy do zrywania po 30 hal.**, Czecha 1 Kor. 20 hal. itd. **Każdy biorący naraz 10 kalendarzy, otrzyma jako bezpłatną premię b. piękny włoski oleodruk** $^{26}/_{42}$ **ctm. duży.** — Handlujący otrzymają odpowiedni rabat.

Do nabycia w Specjalnym Składzie artykułów treści dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki L.

Prenumeratę

a czasopisma: polskie francuskie, niemieckie i angielskie

przyjmuje 76

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie,

Rynek gł. 30. — Telefon 418.

zapewniając prenumeratorom punktualną i szybką ekspedycyę. — Katalog czasopism przesyła się **na żądanie darmo i opłatnie.**

„PORADNIK JĘZYKOWY“

Miesięcznik poświęcony sprawie języka polskiego, wychodzący pod kierunkiem prof. R. Zawilińskiego rozpocznie w styczniu 1901 r., rocznik pierwszy wydawnictwa. — Cena rocznie koron **2 50** przesyłką kor. **3**. — Zamówienia należy nadsyłać do administracyi w księgarni

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek gł. l. 17.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 112 1 7

Przy ul. Sławkowskiej L. 22

została w dniu 12 stycznia b. r. **nowo otworzona**

Filia wyrąbu mięsa

z wołów opasowych

oraz wszelkich wyrobów masarskich

pod firmą

Franciszek Saniternik

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szan. P. T Publiczności. 111 1 5

Herceńskie Kanarki

dobre śpiewaki, we dnie i przy świetle śpiewające, z długo ciągnącym głosem, tylko przez krótki czas są **do sprzedania Hotelu centralnym** przy placu Matejki w Krakowie. 121 1 1



Lucar z Harcu.

Naczynia kuchenne

miedziane

mało używane, **są do sprzedania** w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ Kraków. ulica Jagiellońska Nr. 5. 122 1 3

... **piwa**

posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu ludzkiego, a przytem posiadającego łagodny i przyjemny smak — niemiecki nabywa

w handlu kolonialnym J. F. Fischera

Kraków, Rynek, Linia A-B

Piwo bawarskie salonowe

11 butelek Złr. 1·20, 1 butelka 12 ct. 27

Nakładem księgarni

D. E. FRIEDLEINA

Kraków, Rynek główny L. 17

wyszła dopiero co wspaniała serja KART POCZTOWYCH przedstawiających

„TYPY Z OKOLIC KRAKOWA.“

Całość stanowi **10 kart** wykonanych w naturalnych kolorach według oryginalnych strojów ludowych — Cena serji **60 centów** z przesyłką pocztową 80 ct. Odsprzedającym stósowny rabat. 109 2 7

Biura dzienników WW. Hopcasa i Salomonowej w Krakowie oraz S. Sokołowskiego we Lwowie

przyjmują prenumeratę na

GAZETĘ LOSOWAŃ i HANDLOWĄ

„MERKURY“

która zawiera **dokładne wykazy ciągnień** losów austrjackich i zagranicznych, listów zastawnych, kursa, sprawozdania targowe i t. d.

Popularny dział handlowy, giełdowy i informacyjny.

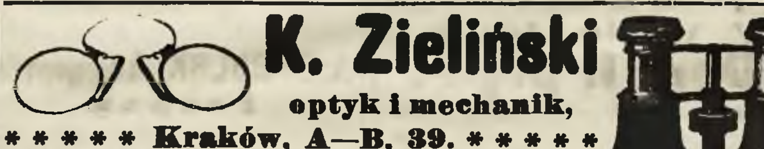
Nowi Abonenci otrzymają w styczniu 1901

bezpłatnie

Rocznik finansowy na rok 1901.

Przedpłata wynosi: na cały rok **3** kor. **60** hal, na pół roku **1** kor. **80** hal. 51 7 5

Numera okazowe darmo i opłatnie od Wydawnictwa: Kraków, Rynek gł. 5.



K. Zieliński

optyk i mechanik,

* * * * * **Kraków, A—B, 39.** * * * * *

poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 59 2 0

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi podług ordynacyi lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześc. czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Założony w roku 1878,

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr.	złr.	**6·25**
Jamajka znakomita i silna	„	„	**7·—**
Laguaira silna aromatyczna	„	„	**7·25**
Guatemala o pięknym zapachu	„	„	**8·25**
Ceylon I-ma	„	„	**9·—**

Zamówienia 5 kilogram. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacji pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco. 88 7 5

DYPLOMOWANY W GENEWIE

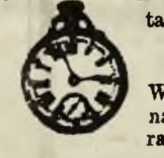
J. PŁONKA zegarmistrz genewski

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 4

wykształcony zagranicą, wieloletni współpracownik **w Paryżu i u Ba. dolletta w Genewie.**

Skład zegarków genewskich

oraz wszelkich gatunków, jak dla kolei, wojsk, urzędów i szkół, wydając już dokładnie uregulowane, z trzyletnią gwarancją,



także zegarki 42 2 3

OMEGA i ROSKOPFY-PATENT.

Wykonuje wszelkie najtrudniejsze naprawy zegarków i zegarów z gwarancją, po najprzystępn. cenach.

Montres de tous genres et de precisions. — Reperations garanties.

KSIĘGARNIA

Dra Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

poleca dzieła naukowe pedagoga

REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków Obcych a bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z Kluczem na końcu każdego dzieła.

„Samouczek“ Polsko - Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 15, 30, 52 cnt., **kurs** I-szy 90 cnt. — **kurs** II-gi **złr. 2·80** — **komplet (oba kursy) złr. 3·—.**

„Samouczek“ Polsko-Francuski kurs I-szy 1·80 cnt., **kurs** II 4·80 cnt., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 cnt.

Wypisy francuskie (Chrestomathie Française) ze słownikiem w 4-rech językach.

„Samouczek“ Polsko-Angielski, kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi **złr.** 1·80, komplet **złr. 2·62.**

„Samouczek“ Polsko - Ruski I-y kurs zł. 1·80, II-gi kurs złr. 2·75 ct.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach. 3330 8 24

Bardzo dobrze

prosperujący **sklepik wiktuałów** jest zaraz do odstąpienia. Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pod **l. 96.** 96 2 3

Potrzebny Ch…

który był już jakiś czas w … handlu — **Sienna l. 9.**

Gdzie chodzisz na …

Do RESTAURAC…

Hotelu Drezdeńsk…

Tam drogo. — Nieprawda! M… tak samo jak gdzieindziej, — … centów dostaniesz porcję potr… przy tem świeże i zdrowe P… cimskie ½ litra **12** centów, … **6** centów oraz piwo pilzneńskie — … czyste austrjackie ¼ litra **16** … i różne inne wina. 1…

Nie krępuj …

bramą główną Hotelu — bo …

drugi wchód z Florjańskiej

Gospoda chrześcijańs…

w Balicach pod Krakowem

poszukuje zaraz **sklepika** … wego i obznajomionego do prowadzenia całego interesu za złożeniem od… niej kaucji. *Zarząd dóbr B…*

1 7 1 6

Panienka 18-letnia, intel… znająca język niemiecki i fr… z czytelnem pismem, poszukuje o… dniej posady u PP. Adwokatów. … do działu ins. „Głosu Nar.“ 95

Kantor wymiany

Filii c. k. uprzywil. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEG…

W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunka… wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagranicz… i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe mias… zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylos… wanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA c. k. UPRZYW. GALIC. AKC.

Banku hipotecznego

W KRAKOWIE,

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachun… bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmu… depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki** … **papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno** … **sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i z… granicznych. 43 2 20

„NORIS“

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu i złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz Tutek cygaretowych

W. BEŁDOWSKIEGO magistra farmacji i chemika, — w Krakowie ulica Poselska L. 20.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe „Noris“
„ „ **z watą**
„ **kukurudziane „Mais Numa“**
„ „ **„Mais Albert“**
do tytoniów lekkich i specjalnych

Tutki kukurudziane „Mais de Paris“
„ „ **„Mais Wallis“**
„ **egipskie „El Maur“**
„ „ **„Offic. Club“**
do tytoniów specjalnych

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szybko, nie nasiąka tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.**

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „NORIS“ i kukurudziane**, — odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie **na zmianę smaku i zapachu tytoniu**, a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, — są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

DO NABYCIA W HANDLACH I TRAFIKACH. 47

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicję: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

Z wysokiem poważaniem ***WŁ. BEŁDOWSKI, mag. farmacji i chemik.***

… żądanie … wyjątkowo i opłatnie okazy tutek.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowi…